

Dorota Wojda

Komunikowanie niekomunikowalnego. Tomasza Kunza *Strategie negatywne w poezji Tadeusza Różewicza*

Książka Tomasza Kunza *Strategie negatywne w poezji Tadeusza Różewicza. Od poetyki tekstu do poetyki lektury*¹ jest odważnym i konsekwentnie przeprowadzonym studium nad całościowo ujmowaną poezją autora *Niepokoju*. Odważnym, ponieważ opowiada się za komunikacyjną teorią dzieła literackiego, uznawaną z perspektywy poststrukturalistycznych rewizji za model doktrynerski, schematyzujący i przebrzmiały². Konsekwentnie przeprowadzonym, gdyż przyjęte założenia realizuje na tyle efektywnie (i efektownie), że dowodzić może funkcjonalności obranej metody. Kunz niechybnie podpisałby się pod тезami Janusza Sławińskiego, który wymieniając teorię komunikacji literackiej wśród głównych nurtów strukturalizmu, wyraża przeświadczenie o jego ciągłej produktywności³. Sądzić wręcz można, że studium Kunza zostało pomyślane nie tylko jako rozprawa o Różewiczu, ale też jako rozprawa z literaturoznawcami, dla których takie kategorie, jak „strategia tekstwa”, „poetyka”, „struktura wypowiedzi”, „stratyfikacyjna koncepcja dzieła literackiego”, należą do lamusa zrywającej z „mocną teorią” dyscypliny. Pytanie

¹ T. Kunz, *Strategie negatywne w poezji Tadeusza Różewicza. Od poetyki tekstu do poetyki lektury*, Kraków 2005 (dalej odnośniki do tej pozycji w tekście z podaniem numeru strony).

² O bankructwie komunikacjonizmu zob. A. Burzyńska, *Literatura, komunikacja i miłość* [w:] *Polonistyka w przebudowie. Literaturoznawstwo – wiedza o języku – wiedza o kulturze – edukacja. Zjazd polonistów Kraków, 22–25 września 2004*, red. M. Czermińska i in., t. II, Kraków 2005, s. 643–660. Czytamy tutaj: „W optyce tych krytyk [Derridy, Barthes’a i Foucaulta] teoria komunikacji jawiła się już nie jako zbawcza misja dla literaturoznawstwa, lecz ponura machina przymusu, po raz kolejny osaczająca literaturę kostycznymi schematami (pod kolejnym pozorem uruchamiania wyzwolicielskich mocy) i dbająca jedynie o własne epistemologiczne bezpieczeństwo” (s. 651).

³ Zob. J. Sławiński, *Co nam zostało ze strukturalizmu?* [w:] *Sporne i bezsporne problemy współczesnej wiedzy o literaturze*, red. W. Bolecki i R. Nycz, Warszawa 2002, s. 9–13.

o wartość *Strategii negatywnych...* jako pracy poświęconej jednemu z największych polskich pisarzy współczesności wypada więc łączyć z pytaniem o wartość jednej z kluczowych doktryn nowoczesnego literaturoznawstwa.

Stanowisko autora zostaje jasno określone już we *Wprowadzeniu*, gdzie używany dalej repertuar pojęciowy formułowany jest przy odwołaniu do klasycznych tekstów J. Sławińskiego, A. Okopień-Sławińskiej, M. Głowińskiego i E. Balcerzana. Kunz nie trzyma się jednak ściśle ustaleń tych badaczy, na przykład zmienia (nawiązując do myśli U. Eco) znaczenie wprowadzonego przez Balcerzana terminu „strategia”, by nadawał się do opisu konkretnej twórczości, odnosił zaś do „świadomego i celowego działania tekstowego” (s. 10), które zakłada kooperację aktów pisania i lektury. Tak wyprofilowaną kategorię badacz przykłada do znamiennego dla nowoczesnych projektów literackich, w tym dla poezji Różewicza, zjawiska negatywności, co pozwala ukazać, jak poeta dekonstruuje instytucję pisania i czytania. Otóż wykracza ma on poza modernistyczny paradygmat systemowych opozycji przez odróżnicowanie albo wprowadzanie w stan swoistej nierozstrzygalności kluczowych dla definiowania literatury norm i ogólnych zasad komunikacji. To główne twierdzenie rozprawy, przekonująco dowodzone w rozdziałach poświęconych kolejno: wersyfikacji, stylistyce, ujmowaniu poezji i poety, statusowi podmiotu, kompozycji tekstu oraz poetyce lektury (układ całości został dostosowany do stratyfikacyjnego modelu budowy dzieła literackiego).

Pod adresem tej atrakcyjnej tezy, sporo zawdzięczającej Ryszarda Nycza studiom nad modernizmem i nad Różewiczowskimi negatywnymi epifaniami, można jednak zgłosić pewne zastrzeżenia. Po pierwsze zastanawia, jak to się dzieje, że Kunz opowiada się za doktryną uznającą konieczność rozstrzygnięcia o zdeponowanym w tekście znaczeniu, a zarazem swobodnie przyjmuje koncepcję, w której mowa o nierozstrzygalności⁴. Jeżeli uważa się ten pierwszy model za prawdziwy, to konstatacja aporetycznego skonfigurowania opozycji, zatem znaczenia semantyki przekazu, nie może być gładko formułowanym osądem, ale stwierdzeniem niepokojącym, podważa bowiem wyjściowe stanowisko. Tymczasem odnieść można wrażenie, iż strategia badacza polega na argumentowaniu za teorią komunikacji, a równocześnie na przemieszczaniu jej w stronę przeciwnych ujęć języka, tekstu i lektury. Wagę ma więc tutaj pytanie – istotne nie tylko w odniesieniu do książki Kunza – czy te różne dyskursy dadzą się w nadrzędnej perspektywie pogodzić. Druga wątpliwość dotyczy analogii między trybem dokonywanych konceptualizacji a naczelną tezą wywodu. Kunz rozchwiewa opozycje nowoczesnego literaturoznawstwa, podobnie jak czynić ma, w świetle prezentowanej wykładni, Różewicz z opozycjami nowoczesnej literatury. Jeśli autor obiektywistycznym sposobem rzeczywiście wydobywa zawarte w poezji znaczenia, jak wy tłumaczyć analogię

⁴ Różnice zdań i nieporozumienia, jakie mogą się tu wyłaniać, dobrze obrazuje polemika między Edwardem Balcerzanem a Ryszardem Nyczem. Zob. E. Balcerzan, *Śmiech pokoleń – płacz pokoleń*, Kraków 1997, s. 28; R. Nycz, *Tekstowy świat. Poststrukturalizm a wiedza o literaturze*, wyd. II, Kraków 2000, s. 152.

między ujmowaniem teorii komunikacji literackiej a tezą dotyczącą rozpatrywanej twórczości? Albo badacz zbliża swoją koncepcję do rozwiązań poety, albo przykrawa jego pisarstwo do własnych projektów.

Jakkolwiek by było, wywód argumentacyjny Kunza skupia uwagę czytelnika na trzech, powiązanych z sobą, procedurach: opisie strategii negatywnych Różewicza i wyprowadzaniu na tej podstawie ogólnych właściwości jego poetyki, dowodzeniu, iż strategie te rewindykują opozycyjnie sprzężone konwencje, i budowaniu przejść między analizą poetyki immanentnej, interpretacją tejże oraz modelowaniem poetyki lektury. Całość rozprawy ma przy tym strukturę kolistą, jako że rozpoczyna się od założenia, zgodnie z którym „pojęcie strategii niesie w sobie [...] dialektyczne związanie, spajające akt pisania i akt lektury w imperatywie współdziałania tekstowego” (s. 11), następnie prezentuje reguły pisarskie Różewicza, by zakończyć się wnioskami na temat poetyki lektury, jaka wyłania się z dokonywanych przez badacza posunięć czytelniczych. Taka procedura objaśniać może wskazywane wyżej podobieństwo między metodą a główną tezą pracy, nie jest jednak bezdyskusyjnym sprawdzianem obiektywistycznego dyskursu, a to dlatego, że prawdziwość rzeczzonej analogii trudno zweryfikować. Wizerunek poety, jaki tworzy Kunz, nadto jest spójny i jasno wyłożony, by nie zapytywać, czy nie o spójność i jasność wykładu bardziej tu chodzi, niż o czytanie Różewicza. Sprzyjające takiemu obrazowi cięcia widać i w tym, że przedmiot badań ujęto strukturalnie, bez uwzględnienia perspektywy diachronicznej, i ograniczono do poezji. Tymczasem w twórczości poety dokonywały się ważne przeobrażenia, co więcej, wyzwała ona proces autodekonstrukcji, w którym pojedynczy tekst może się zmieniać, przepisywany zgodnie z logiką dysseminacji i suplementacji⁵. Co do sprawy drugiej – sam Kunz w późniejszym od *Strategii...* artykule zaznacza, że rozpatrywane pisarstwo charakteryzuje „poetyka totalna”, której sednem jest nie „taki czy inny [...] stosunek do nowoczesnej instytucji literatury, ale możliwość scalenia zdeintegrowanego «ja»”⁶. Gdyby twierdzenie to było słuszne, pod znakiem zapytania stawałyby studia prowadzone (jak wcześniej u Kunza) wyłącznie nad poezją Różewicza, w oderwaniu jej od prozy i dramatu, skoro wynika z owej tezy, że twórczość autora *Kartoteki* to jeden wielki tekst, podporządkowany „intencji totalizującej”, gdzie utwory z różnych rejestrów genologicznych wzajemnie się rewidują i dopełniają.

⁵ Jak zauważa Andrzej Skrendo, „Tadeusz Różewicz to pisarz, którego jedyną stałą cechą jest brak stałości”. Badacz ten wskazuje na kłopotliwość periodyzacji Różewiczowskiego dzieła i określa je jako „efekt *przepisywania*”. Polemizując z książką Kunza, stwierdza: „Skłonny jestem sądzić, że w przypadku Różewicza nie sposób ani zastąpić opisu diachronicznej zmienności opisem synchronicznym, ani bezkonfliktowo przenieść jednego wymiaru w drugi” – A. Skrendo, *Przepisywanie „Niepokoju”* [referat wygłoszony na poświęconej Różewiczowi konferencji „Przekraczanie granic” (Wrocław, 27–30 marca 2006) i złożony do przygotowywanej książki pokonferencyjnej], s. 1, 2, 5.

⁶ T. Kunz, „*Próba nowej całości*”. *Tadeusza Różewicza poetyka totalna* [referat wygłoszony i złożony do druku tamże], s. 10.

Ważnym rozstrzygnięciem metodologicznym pracy jest uznanie idei łączenia, w perspektywie komunikacyjnej, analizy z interpretacją. Badacz skrupulatnie przedstawił związane z tą ideą dylematy i wyszczególnił przemawiające za nią argumenty, stąd ciekawość czytelnika, jaki okaże się w praktyce lekturowej sposób realizacji obranej metody. Pierwszy rozdział: *Czy wiersz „rózewiczowski” jest wierszem Różewicza?* może w tym względzie rozczarowywać. Odwołując się do twierdzenia Nycza o „braku swoistości idiomu poetyckiego” (s. 49) autora *Regio*, Kunz odnajduje w radykalnej asystemowości Różewiczowskiego wiersza przejaw ogólniejszej tendencji, mającej służyć „zakwestionowaniu odświętności języka poetyckiego jako w szczególności sposób z o r g a n i z o w a n e g o” (s. 45), zatem podważeniu instytucji literatury przez rozchwanie opozycji poezja/proza, poezja/język potoczny. Przedstawionemu rozumowaniu trudno mieć coś do zarzucenia, wszak udzielono satysfakcjonującej odpowiedzi na pytanie o sens wersyfikacji Różewicza, tym samym związano porządek analizy z interpretacją. Niedosyt jednak budzi, że w takim wywodzie zabrakło miejsca na zanalizowanie i zinterpretowanie choćby jednego utworu poety; do generalizujących ustaleń przywiązano tu najwyraźniej większą wagę niż do lektury konkretnych tekstów.

Sytuacja zmienia się w kolejnej części, zatytułowanej *Stylistyka. Czy istnieje język poetycki Różewicza?* – tu obecne są już, świetne zresztą, partie *stricte* analityczne. Wyłaniają się z nich dalsze opozycje przewartościowywane w badanym dziele: wieloznaczność/jednoznaczność, antyreferencjalność/referencjalność, *semiosis/mimesis*, metafora/metonimia. Wbrew ustalonym sądom Kunz przekonuje, że „Różewiczowska «jednoznaczność», wiązana na ogół z postulatem adekwatnej referencji («nazwania» świata), okazuje się bardzo daleka od jednoznaczności” (s. 64). Owszem, w utworach pisarza widać budowanie pomostów między mową poezji a światem, wynajdywanie śladów egzystencjalnego doświadczenia, jednak słowo jawi się tu również jako auto-referencyjne i obnaża swą niewydolność. Uwagi poświęcone metonimii, enumeracji i anaforze prowadzą do kluczowego rozpoznania: pragmatystyczno-antyesencjalistyczny idiom Różewicza tym się charakteryzuje, że swoistość swą wytraca, by przemieścić poezję z uprzywilejowanego instytucjonalnie miejsca w rejony nieodróżnicowane, wobec których nie ma sensu zapytywać, „czym jest poezja?”, ale „jakie są jej przejawy?”.

W rozdziale dotyczącym Różewiczowskiego pojmowania statusu poezji i poety (*Od instytucji do zdarzenia. „O pewnych właściwościach tak zwanej poezji”*) pod uwagę wzięto już nie tylko poetykę immanentną, ale też artykulacje metapoetyckich przeświadczeń podmiotu. Staną tu Kunz przed kłopotliwą kwestią: potrzeby rozstrzygnięcia, z czyimi w istocie sądami ma do czynienia, i wybrnął z niej przez odcięcie empirycznej instancji osobowej, uznanie zaś funkcji łączącej zewnątrztekstowy podmiot czynności twórczych z wewnątrztekstową personą wypowiadającą uwagi o charakterze metajęzykowym. Taka redukcja może prowokować pytanie o zasadność swobodnego korzystania z diagnoz tych krytyków i badaczy, którzy orzekali jednak o po-

sunięciach realnego autora; zresztą sam Kunz tego rodzaju orzeczenia czasem formułuje, zapominając koniec końców, iż nie o Różewiczu pisarzu ma być tutaj mowa (Różewicz: „pisze” [s. 110], „zdaje sobie sprawę” [s. 58], „buduje swoje utwory” [s. 71]). W każdym razie wywód prowadzi do wniosku, że instancja nadawcza problematyzuje status literatury przez naruszenie opozycji fikcjonalność/performatywność, *quasi-illokucyjność/illokucyjność*, autoteliczność/referencja. Naruszenie to ma polegać na oderwaniu literackości od norm z pierwszego szeregu i powiązaniu jej z drugim przy równoczesnej aktywizacji nicowanych zasad, jako niezbywalnych kryteriów pisania i czytania. Owo dekonstruowanie opiera się na autonomii literatury, służy zaś odbudowaniu więzi między sztuką pisarską a światem i projektuje etyczną lekturę angażującą czytelnika. Takie dążenia stanowią odpowiedź na kryzys języka i komunikacji, wynikający z zatury metafizycznej podstawy bytu, a pociągający za sobą nie tylko zanik sankcji rozumienia i porozumienia oraz egzystencjalne wykorzenienie podmiotu, ale też „śmierć poezji”, widoczną w zastąpieniu idei poety jako substancjalnego sprawcy kreacją „efektu tekstowego”. Opisując te kwestie, wydobywa Kunz kolejne rewaloryzowane opozycje: głębia/powierzchnia, wewnątrz/zewnątrz, by ukazać dokonujące się w dziele Różewicza zanegowanie transcendentnego znaczenia (świata, języka, tekstu) i przejście ku pojmowaniu głębi jako „efektu powierzchni”. Rezultatem owej zmiany ma być formuła poezji-zdarzenia, które godzi w instytucję literatury, gdyż nie objawia skrytego sensu, lecz uwyrażnia rozstęp między podmiotem, językiem a rzeczywistością. Tworzenie takiej poezji to proces traumatyczny, w którym domaga się wysłowienia – a więc formy – niewysławialność świata radykalnie bezforemno, pozbawione metafizycznej zasady. Dlatego „Różewicz jest poetą kłęski” (s. 119), ale takim, jakiemu bliska byłaby Heideggerowska *Verwindung*: przyjmującym stratę w ciągłym jej rozpamiętywaniu.

W następnym rozdziale (*Podmiot liryczny. Od pozycji do sytuacji*) zagadnienie podmiotowości staje się treścią główną, jakkolwiek roztrząsane jest w nieco innym świetle. Tu instancja nadawcza, w dalszym ciągu pojmowana relacyjnie, rozumiana jest szerzej: jako byt empiryczno-tekstowy, co przeciwstawione zostaje diagnozom, w których identyfikowano Różewiczowskie „ja” liryczne z osobą autora, utrwalając w historii literatury – zwłaszcza tej szkolnej – obraz poety jako „ocalonego partyzanta”. Wykładnie te zestawia badacz z rozpoznaniem dyspersji podmiotu w utworach pisarza, by dowieść błędnej połowiczności konfrontowanych stanowisk w świetle stawianej tu tezy o charakterystycznym dla twórczości Różewicza przemodelowaniu opozycji fikcjonalizacja/empiryzacja oraz depersonalizacja/personalizacja, które ma się przejawiać w skonstruowaniu sylleptycznego „ja” (według definicji Nycza). Owo „ja” tak jest uformowane, że przeczy możliwości utożsamienia go z osobą autora, a jednocześnie możliwość tę sugeruje, przy czym w jego strukturze dokonuje się istotne pęknięcie: wymiar stematyzowany ujawnia świadomość ontologicznej destrukcji, zaś implikowany – wolę konstrukcji. Równocześnie poeta zrywa z modelem „ja” pozycyjnego na rzecz idei bytu

sytuacyjnego, podlegającego resemantyzacji w zależności od zmiennych kontekstowych, każdorazowo inaczej określających dystans między tekstowym a pozatekstowym polem instancji nadawczej. W rozważaniach poświęconych tym kwestiom, prowokującym przecież do gruntownego zrewidowania redukcjonistycznych dyrektyw teorii komunikacji literackiej, Kunz nie odstępuje od przyjętych założeń; stwierdza wprost, że interesują go „semantyczne relacje charakteryzujące podmiotową strukturę utworu, implikowane przez językowe i komunikacyjne właściwości samej wypowiedzi” (s. 139). Choć takie stanowisko jest prawomocne i efektywne poznawczo, to jednak można wątpić, czy pozwala wykroczyć „na zewnątrz tekstu – ku stojącej poza nim osobie” (s. 147). Wywód nie „otwiera” tekstu, gdyż nie odsłania w jego podmiotowej strukturze relacji interpersonalnych, przez co ignoruje performatywny wymiar tych wszystkich treści, które zostały na płaszczyźnie poetologicznej tak przenikliwie rozpoznane. Właśnie tego rodzaju zarzut kierowano pod adresem komunikacjonizmu: „Literacka sytuacja komunikacyjna odbierała komunikacji jej walor interpersonalny, czyniąc ją jedynie interakcją na papierze”⁷.

Kolejna – najciekawsza chyba, ale i najbardziej kontrowersyjna – część rozprawy (*Konstrukcja tekstu. Między fragmentem a całością*) łączy różne wcześniejsze wątki przy uwzględnieniu optyki zewnątrztekstowej. Teraz nadawca identyfikowany jest z autorem, interpretującym i zmieniającym swoje wiersze, która to praktyka uwyrażnia aporetyczność opozycji: metafora/metonimia, całość/fragment, organiczny/atomistyczny model dzieła literackiego. Równocześnie „przekaz wielotekstowy” zostaje ukazany jako struktura profilujących się wzajemnie wypowiedzi poetyckich, jako procesualny system pozabawiony hierarchii i centrum, nazywany zaś „tekstem”. Rozstrzygnięcia poczynione w tej partii wywodu budzić mogą największy sprzeciw. Po pierwsze, nie przekonuje motywacja ograniczenia badań do poezji (Kunz opiera się na autorskiej decyzji wydzielenia zbiorów według kryterium rodzajowego), skoro wizja dzieła Różewicza jako relacyjnego pola funkcji dowodzi czegoś przeciwnego: potrzeby rozpatrywania go w całości. Po drugie, domagają się uściśleń sprzeczne orzeczenia o braku integrującej globalny tekst transcendentnej zasady i o tym, że tekst ten daje się opisać „w kategoriach systemu, w którym wariantowe realizacje stanowią zawsze część struktury” (s. 169). Jeżeli można ująć poezję Różewicza (nie sprzeniewierzając się jej) w kategoriach systemowych, *ergo* odnaleźć w niej strukturę, musi tu istnieć stała wartość jako idea głębi, nie zaś pojęcie „efektu powierzchni”, podczas gdy tę pierwszą Kunz konsekwentnie neguje, jakby chciał odciąć poetę od metafizyki obecności, przy której sam obcuje w kardynalnych dystynkcjach. Zabiegi, jakie badacz stosuje, by utrzymać w mocy to stanowisko, dobrze są widoczne w ustaleniach dotyczących metafory i metonimii. Jakobsonowską regułę współwystępowania owych środków w strukturze komunikatu odnajduje Kunz w dziele Różewicza jako strategię, w której integrujące podobieństwo nadbudowuje się nad dezintegrującą przyległością, jakkolwiek stanowi „pustą metaforyzację”,

⁷ A. Burzyńska, *Literatura, komunikacja i miłość*, s. 651.

bo czynnikiem jednoczącym okazuje się brak fundującej zasady. Dla ogólnych też użycie tutaj pojęcia metafory mogło być ryzykowne, kwalifikuje się ją bowiem jako trop, zatem ewokację głębi, jednak autor omija tę niedogodność przez wybór tej definicji, zgodnie z którą metafora stanowi efekt powierzchniowych relacji. Tym samym koncepcja struktury zostaje zachowana przy utrzymaniu tezy o zanegowaniu transcendentnego sensu w planie treści. Natura związku metafory z metonimią ma być przejawem ogólniejszej cechy tekstu Różewicza: swoistego spięcia całości i fragmentu. Całość, identyfikowana z finalnością dzieła, jest imperatywem utopijnej artykulacji, zintegrowania podmiotu i świata, podczas gdy fragment utopię tę artykułuje, ale jednocześnie podważa. Dlatego Różewiczowska poezja oscyluje między organicznymi i atomistycznymi modelami dzieła literackiego (w ramach globalnego tekstu, osobnych tomów czy pojedynczych wierszy), ponadto zaś ustanawia podmiotowość, która nie jawi się jako uprzednia wobec swych twórców istota, lecz jako funkcja dzięki nim dopiero – według nieziszczalnego projektu – mogąca zyskać tożsamość, wpisana w literaturę pisaną tekstem życia.

Zgodnie z przyjętą definicją strategii tekstowej, w zakończeniu książki (*Poetyka lektury. Uwagi końcowe*) zawarto wnioski dotyczące nie tylko przedmiotu studiów, ale też poetyki lektury, czyli uznanej za adekwatną procedury interpretacyjnej. Z tych pierwszych wynika przede wszystkim, że Różewicz to poeta dekonstruujący opozycje, które sprowadzają się do jednej: literackie/nie-literackie, tak więc nie tyle podważający instytucję literatury (tożsamą z wysokoartystycznym wariantem pisarstwa modernizmu), ile modyfikujący ją w strategii *bricolage'u*: reorganizacji i destabilizacji norm przy świadomości, że wyjść poza te kategorie nie sposób. Poetyka lektury została ukazana jako adekwatna do takiego obrazu Różewiczowskiej poezji, gdyż legitymizowana przez analizę poetologiczną oraz ustalenia wspólnoty interpretacyjnej. Kunz dopomina się o tę pierwszą, oznajmiając: „metoda ta pozostaje z mojego punktu widzenia najlepszym sposobem «związania» tekstu Różewicza z moim światem” (s. 246), ponadto stwierdza, iż „strukturalistyczny duch symetrii i analogii” (s. 247) panuje w rozprawie dlatego, że określa nowoczesną instytucję literatury, wobec której sytuuje się badane pisarstwo. Powiązanie owego „ducha” z dekonstrukcyjną lekturą negatywną ma odpowiadać negatywności Różewiczowskiego tekstu i zdawać sprawę z „zawiedzionych nadziei na odnalezienie scalającej formuły [...] czy całościowego sensu” (s. 248).

W tym punkcie można wrócić do sformułowanych wcześniej pytań o możliwość weryfikacji przyjętego w książce stanowiska, o adekwatność lektury i o to, czy da się pogodzić teorię komunikacji literackiej z dekonstrukcją. Problematyzując badania nad odbiorem dzieła literackiego, Henryk Markiewicz wykazywał paralogikę błędnego koła: „implikowany odbiorca ma wykonać te zadania, które postawił przed nim implikowany autor wewnętrzny”⁸, co można uściślić: implikowanemu autorowi przypisuje się programowanie

⁸ H. Markiewicz, *Odbiór i odbiorca w badaniach literackich* [w:] *idem, Prace wybrane*, red. S. Balbus, t. IV, *Wymiary dzieła literackiego*, Kraków 1996, s. 258.

zadań, które badacz już wykonał, podając konkretyzację realnego czytelnika (swoją własną) za sterowniczą moc nadawczej instancji, tym samym za projekt implikowanego odbiorcy. Oczywiście, trudno zarzucać strategii Kunza, że w taki sposób się realizuje, bo jest to nieuniknione, można jednak pytać o uprawomocnienie pewności, z jaką twierdzi się tutaj, że akt pisania i akt lektury rzeczywiście z sobą kooperowały, inaczej mówiąc – skąd autor wie, że adekwatnie przeczytał Różewicza, skoro wybrał określony sposób lektury, zanim jeszcze dokonał odczytania. W modelu komunikacyjnym nie ma miejsca na porażkę czytelniczą i na niezrozumienie tekstu, które aprobowała dekonstrukcja; dochodzimy tu do trzeciej ze wskazanych kwestii – do warunków możliwości uzgodnienia łączonych w książce procedur czytelniczych. Może się wydawać, że Kunz przyjmuje „negatywną poetykę lektury”, wydobywa bowiem sprzeczne znaczenia, jednak w dekonstrukcji „Odkrycie takiej nierozstrzygalnej struktury prowadzi do impasu i przerwania czy «zawieszenia» dalszej analizy; aporia nie daje się przekroczyć”⁹. Tymczasem w *Strategiach...* nic takiego się nie dzieje, wprost przeciwnie – mechanizm lekturowy nastreja się na wyszukiwanie kolejnych nierozstrzygalników, które zaczynają się układać w przejrzystą strukturę. Czy w takim razie można tu mówić o świadectwie „zawiedzionych nadziei na odnalezienie scalającej formuły”? I czy taki obraz – usystematyzowanych aporii – odpowiada poezji, która jest „klęską przedstawienia” i śladem nieobecności tego, co niekomunikowalne? Jeżeli ową poezję naznacza „świadomość niekomunikowalności [świata] wyciętego z metafizycznej «tajemnicy», w języku, który jest językiem metafizycznego myślenia” (s. 115), to dlaczego lektura określająca się jako adekwatna ignoruje ten problem we własnym dyskursie i ostatecznie wtłacza dekonstrukcję w ramy komunikacyjnej teorii dzieła literackiego? Chociaż takie pytania trzeba postawić, trudno zaprzeczyć, że powstała książka, jakiej jeszcze w różewiczologii nie było: proponująca ogólne ujęcie poetyki pisarza, konfrontująca tę poetykę z nowoczesną instytucją literatury, systematyzująca paradoksy tak rozpatrywanego dzieła. Są zatem *Strategie...* rozprawą, która dostarcza nowej wiedzy o poezji Różewicza i ujawnia – na przekór deklarowanym intencjom autora – konflikt między tą twórczością a teorią komunikacji literackiej. Są także książką, która mówi po prostu, jak można uprawiać poetykę.

⁹ R. Nycz, *Tekstowy świat*, s. 73.